Nr. 9. Lwów, dnia 25. lutego 1910. Rok IV.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 33. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Sykstuska 33) i wszystkie biura dzienników.

WYCHODZI W PIĄTEK.

TREŚĆ:

Dwa programy.*)

W kwestyi żydowskiej, wbrew zdaniu oportunistów, zwolenników polityki od wypadku do wypadku i pozostawiania rzeczy ich „naturalnemu" biegowi, społeczeństwo polskie powinno zająć jasne i wyraźne stanowisko świadomej i celowej akcyi społecznej. Ciężkie warunki polityczne, brak własnych organów państwowych a nawet, z wyjątkiem Galicyi, i samorządnych, bynajmniej zaniedbania usiłowań w tym kierunku nie usprawiedliwia. Jesteśmy skazani we wszystkich niemal naszych sprawach narodowych na zastępowanie organów państwowych przez inicyatywę społeczną, i z naciskiem musimy zaznaczyć, że w wielu razach akcya społeczeństwa okazuje się nadspodziewanie skuteczną, nawet pomimo krępujących ją więzów i przeciwdziałania ze strony czynników od nas niezależnych.

W kwestyi żydowskiej mamy w społeczeństwie polskim i żydowskim dwa wyraźne i wzajem się wyłączające programy: asymilacyi i wyłączenia.

Celem ostatecznym asymilacyi jest stworzenie z Polaków i żydów w Polsce zamieszkałych jednolitego politycznie i kulturalnie narodu polskiego. Program separatystyczny dąży do wytworzenia z ludności żydowskiej w łonie narodu polskiego odrębnego kulturalnie, ekonomicznie i politycznie organizmu narodowego.

Na gruncie asymilacyi stoją prawie wszystkie postępowe grupy polskie, niewielka ilość dalej patrzących konserwatystów oraz ogromna większość żydów oświeconych; na gruncie separatyzmu — skrajni nacyonaliści polscy, antysemici, chrześciańscy asemici i nacyonaliści żydowscy.

Warunki ogólne, w jakich się znajdujemy, tradycye nasze polityczne oraz charakter i kultura naszego narodu, historyczna konieczność współżycia na jednej ziemi, nakazują nam uznać program asymilacyi nietylko za najbardziej odpowiadający interesom narodu polskiego i ludności żydowskiej w Polsce zamieszkałej, ale za jedyny realny i możliwy. Cele jakie sobie stawia separatyzm, są w naszych warunkach nieziszczalne i utopijne.

Separatyści żydowscy nie zdołają zawrócić do ghetta, choćby moralnego, ludności żydowskiej, która zakosztowała owoców z drzewa poznania złego i dobrego kultury nowożytnej.

Zwolennicy separatyzmu, Polacy, nie wyeliminują żydów ze społeczeństwa polskiego, a nawet nie osiągną swego bliższego celu — zerwania wszelkich stosunków społecznych i ekonomicznych, łączących Polaków z żydami i to nietylko dlatego, że jest to wobec tysiącznych ogniw ekonomicznych łączących Polaków i żydów — ekonomicznym absurdem, ale i dla tego, że społeczeństwo polskie jest zbyt dojrzałem i kulturalnem, by widząc możność osiągnięcia podobnego celu, uznało wzajemny bojkot za korzystny i godziwy.

Naród polski za separatystami nie pójdzie.

Nietylko wśród inteligencyi, ale i wśród szerokich mas polskich wszelkie objawy solidaryzowania się żydów ze społeczeństwem polskiem spotykają się z gorącym uznaniem, a objawy separatystyczne z niechęcią i potępieniem.

Ludność żydowska w masie swej dąży do pokojowego współżycia i musimy stwierdzić, że jeżeli pominiemy wybryki jednostek, które jednak spotkały się z bezwzględnem potępieniem ze strony społeczeństwa żydowskiego, nigdy się narodowi polskiemu nie przeciwstawiała.

Wielowiekowe współżycie związało Polaków i żydów. Separatystyczne usiłowania stargania tych węzłów uważamy za szkodliwe dla naszego narodu. Jeśli bowiem konsekwentny separatyzm zaszkodziłby ludności żydowskiej kulturalnie i ekonomicznie i to, biorąc pod uwagę stosunek sił, w znacznie większym stopniu, niż ludności polskiej, to z drugiej strony, naród nasz poniosłby nietylko straty ekonomiczne, ale i polityczne. Świadome popychanie żydów do wrogich nam obozów w Galicyi i Królestwie, w naszych warunkach uważać należy za lekkomyślność, jeżeli nie za aberacyę polityczną.

Asymilacya bynajmniej nie zbankrutowała, jak to głoszą z zadowoleniem *Głosy*, *Sztandary* lub *Hajnty*. Owszem, stwierdzić można, że wbrew pozorom, pomimo przez szkód ze strony rządu, bierności społeczeństwa, lekkomyślnego budzenia namiętności, uprzedzeń i antagonizmów rasowych, asymilacya polityczna i kulturalna robi trwałe, aczkolwiek może nie tak szybkie, jakbyśmy pragnęli, postępy.

Konieczność asymilacyi politycznej, która jest i musi być *conditio sine qua non*, spokojnego współżycia społeczeństwa polskiego i żydowskiego dla każdego patryoty polskiego, uznają nietylko żydzi spolszczeni, ale nawet syoniści i nacyonaliści kulturalni żydowscy. I pozostaje nam jedynie dążyć i współdziałać, by uobywatelenie polskie żydów pogłębiało się w masie żydowskiej, by z serca, i chętnie wykonywała obowiązki, jakie obarczają każdego obywatela Polski.

Mylnie, zdaniem naszem, mniema jeden z wybitnych publicystów polskich, że wobec nieistnienia państwa polskiego, spełnianie obowiązków obywatelskich polskich jest fikcyą. Naród polityczny nie mający własnego państwa, o ile nie chce przestać być narodem, musi wytwarzać organy, które zastępują choć w pewnej mierze organy państwowe.

Popieranie dążeń politycznych polskich i solidaryzowanie się z nimi, przeciwdziałanie antypolskim zakusom wśród pewnych grup żydów, popieranie szkół polskich, literatury polskiej bynajmniej fikcyą nie jest, lecz bardzo realnym i dla narodu polskiego pożytecznym spełnianiem obowiązku obywatelskiego.

Nie zbankrutowała też i asymilacya kulturalna. Przeciwnie, ogarnęła ona i ogarniać będzie szersze i liczniejsze niż kiedykolwiek warstwy ludności żydowskiej. Gdybyśmy mogli przeprowadzić odpowiednie statystyczne badania, wykazałyby one niezawodnie, że nigdy tylu żydów nie używało języka polskiego jako domowego, jak obecnie, i nigdy tyle książek polskich nie trafiało do domów żydowskich.

*) Jako bardzo ważny wyraz zapatrywań kół postępowych polskich, skupiających się około redakcyi warsz. *Prawdy*, zamieszczamy niniejszy programowy artykuł. Red.

Postępujący wciąż proces demokratyzacyi społeczeństw europejskich, który rozbudził masy ludowe, nie oszczędził ghetta... Masa żydowska jest coraz bardziej porywana w wir kultury współczesnej. Coraz bardziej pękają odwieczne skorupy wyłączności żydowskiej...

W ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu, asymilacya nietylko poczyniła ogromne postępy wśród żydów na Zachodzie i w Ameryce, lecz nawet w Rosyi. Czyż u nas ma być inaczej? I nietylko język i obyczaje otoczenia, przenikają coraz głębiej do masy żydowskiej. Nietylko ciała pozbyły się pejsów i chałatów. Uległa ogromnym zmianom i owa niby niezmienna psyche żydowska. Wszystkie prądy myśli europejskiej żłobią sobie drogę, i do duszy żydowskiej i radykalnie ją przetwarzają.

Rozwój prasy i literatury żargonowej świadczy o przebudzeniu się potrzeb kulturalnych w masie żydowskiej, wyzwalaniu się z pod jednostronnego życia religijnego. Lecz żargon, masom żydowskim nie wystarczy na czas dłuższy. Będą one musiały coraz więcej przyswajać sobie wyższą kulturę otoczenia i będą jej ulegać tym bardziej żywiołowo, im będzie ona wyżej rozwiniętą, im bardziej bić w niej będzie tętno wielkich prądów, przenikających ludzkość współczesną. Według słusznej uwagi dra Merwina, źródłem niewytłumaczalnej dziś sympatyi żydów, zwłaszcza dawniejszych, do kultury niemieckiej była wysoka jej wartość z epoki „oświecenia", liberalizmu i tolerancyi, z czasów Schillera i Schleiermachera.

Należy uświadomić sobie jednak, że czasy asymilowania się żydów na modłę klerykalno-szlachecką minęły bezpowrotnie. Taka asymilacya rzeczywiście zbankrutowała.

Trudno wymagać od asymilujących się żydów, ażeby z kultury naszej brali nietylko jej skarby, ale i te przeżytki, które jej rozpęd tamują. Owszem, dla narodu naszego za korzystne uznać należy, że stoją raczej po stronie tego, co ma przyszłość przed sobą, niż tego, co zamiera, że wolą w Polsce „z żywymi pożycie sięgać nowe", niż wejść do polskiej trupiarni.

I tu bodaj że leży główna przyczyna niezrozumiałego skądinąd popierania przez naszych klerykałów narodowych i klerykalizujących narodowców separatyzmu żydowskiego.

Zdaniem naszym, każdy żyd, który w kraju dla idei asymilacyjnej został pozyskany, język polski uznał za swój, stanął na gruncie ideałów naszych narodowych, wrogów naszych zwalcza — jest wzmocnieniem stanowiska polskiego. Nie mamy prawa roztrząsać, czy dusza jego jest dostatecznie „polską", czy nie czuje on oprócz miłości dla Polski sympatyi do uciemiężonych swoich współwyznawców po całym świecie rozsianych, czy nie modli się o powrót do Ziemi Świętej, a zwłaszcza nie mają do tego prawa ci, co nie uznają za sprzeczne z duchem polskim, dawanie składek na cele rzymskie, lub misye katolickie w Afryce Środkowej...

W naszym interesie narodowym leży popieranie asymilacyi i zwalczanie separatyzmu. Koniecznem jest zorganizowanie odpowiedniej akcyi społecznej, nim będzie zapóźno.

Dzięki naszej bierności, obojętności, pozostawiliśmy bez opieki budzący się ruch ludowy żydowski, pozwoliliśmy na oddanie tak ważnego oręża, jak prasa ludowa żargonowa w ręce nam nieprzyjazne. Wspólnem usiłowaniem społeczeństwa polskiego i żydowskiego należy to naprawić. Tysiące serc żydowskich bije z nami unisono, tysiące rąk i mózgów żydowskich pracuje obok nas dla wspólnej lepszej doli. Powinniśmy zdać sobie z tego sprawę. Sumienie nasze polityczne powinno nakazywać nam dążyć do zwiększania a nie zmniejszania naszych sił, tak nam potrzebnych w ciężkiej walce o nasz byt narodowy.

Następstwa zniesienia prawa propinacyi.

(Dokończenie).

Pozostaje mi jeszcze tylko objaśnić obowiązujące przepisy ordynacyi przemysłowej z 15. marca 1883 i noweli przemysłowej z 5. lutego 1907, regulujących kwestye uprawnień wynikających z koncesyi szynkarskich, tok postępowania przy udzielaniu tychże i podstawowe zasady, któremi kierować się mają władze przy udzielaniu tychże koncesyi; w końcu pouczyć osoby interesowane jak w danym wypadku postąpić mają.

Ordynacya przemysłowa z roku 1883 rozróżnia następujące działy uprawnień szynkarskich:

a) przyjmowanie w gospodę obcych (hotele, zajazdy i t. p.),

b) podawanie potraw (restauracye),

c) wyszynk piwa, wina i wina owocowego,

d) wyszynk palonych napojów wyskokowych (wódki, miodu, spirytusu i t. p.),

e) drobna sprzedaż trunków alkoholicznych,

f) wyszynk win sztucznych i półwin,

g) podawanie kawy, herbaty, czekolady, innych napojów ciepłych i chłodników,

h) utrzymywanie gier dozwolonych.

W każdym razie pamiętać należy, że koncesya objąć może tylko te działy uprawnień, o które podano, wobec czego każdy szynkarz, który chce mieć wszystkie wyżej wyszczególnione uprawnienia, musi wszystkie te punkta w podaniu dokładnie wyszczególnić i wymienić, najlepiej zaś wprost w całości, ewentualnie z opuszczeniem pierwszego i ostatniego punktu przepisać. Uważam to za korzystne z przyczyny tej, że szynkarze nie potrzebują koncesyi na hotele, ani na grę w karty, podania zaś o koncesyę w tym kierunku usposobi władzę niekorzystnie dla petenta, podejrzywając go o jakieś nieczyste zamiary. Zwracam również uwagę, że zimne potrawy jakoto wędliny, jaja i t. p. objęte są również osobną koncesyą, o którą osobno prosić należy, jak również o prawo podawania kawy, herbaty, ciepłego mleka i t. p. — podobnie muszą prosić karczmarze o koncesyę na przyjmowanie w gospodę obcych, o ile chcą utrzymywać zajazdy, lub mieć prawo udzielania obcym noclegów.

Ustawa zna wyszynk, drobną sprzedaż i handel trunkami alkoholicznymi. Wyszynk

A. KALLAS.

JUDASZ ISZKERJOT.

Fragment dramatyczny w 1 odsłonie.

MOTTO:
A iżem ja was umiłował i wybrał z świata, przetoż was świat znienawidzi.
Ewang. Jana rozdz. XV. 17. 14.

Osoby:

Judasz Iszkerjot
Łazarz
Marta } siostry Łazarza.
Marya }
Nikodem
Józef z Arymatji
Rotmistrz rzymskiej roty
Żołnierze rzymscy — Lud — Zjawisko.

(Scena przedstawia część ogrodu cienistego i wejście tarasowe w głąb domu Łazarza w Betanii. Z lewej strony oficyna, a w głębi ogrodu: mur. Za murem prowadzi wzdłuż ogrodu droga. W perspektywie: wzgórza i gaj oliwny.)

SCENA 1.

Łazarz — Nikodem — Józef — Marta — Marya.

(Łazarz rozmawia u stóp tarasy z Nikodemem i Józefem. Z oficyny wychodzi Marta, niosąc misę z jedzeniem. Za nią podąża Marya.)

Łazarz: Dobrze czynisz Marto, sama usługując... A ty, Maryo, co tu niesiesz?

Marya: Oto miednica i dzban z wodą; a oto wonności, któremi obleję nogi Mistrza, bo z dalekiej drogi utrudzon jest wielce.

(Obie siostry skinieniem i uśmiechem powitawszy przyjaciół Łazarza, odchodzą przez tarasę w głąb domu.)

SCENA 2.

Łazarz — Nikodem — Józef — potem Judasz — wreszcie Marya.

Nikodem: Czyś tego pewny Łazarzu, że siepacze rzymscy nie odnajdą Go tutaj?

Łazarz: Do domu mojego wejść się nie ośmielą; namiestnik Rzymu uniknie zapewne wszystkiego, coby powód dało do skarg i zażaleń. Chcą zachować dobre stosunki z obywatelami Judei...!...

Józef: Atoli... rozważ!...

Łazarz: Na razie nic nie grozi. Musieliby wpierw wyłapać wszystkich pielgrzymów, którzy właśnie do Betanii i Jeruzalemu na wielkanoc przybyli, to zaś wyda się namiestnikowi nazbyt niedogodne!

Nikodem: A jeśli kto Mistrza wskaże?

Łazarz: ?!... Któżby się odważył!?...

Józef (dostrzegł nadchodzącego z głębi ogrodu Judasza) Oto Judasz...!...

Judasz: Tak... to ja... — Sądzicie, że to głos Józefa wstrząsnął tak silnie powietrzem. (do Józefa) Posłużyły tobie noc i strach — i dlatego przeraziłeś —

Józef: Ciebie?

Judasz: Głupców, którzy cię słuchają.

Nikodem: Zapominasz się, bracie miły!

Judasz: Iże przed dostojnikiem dworskim stoję!... Wiem!

Józef: Dworskie tytuły odłożyliśmy, przestąpiwszy progi, gdzie Mistrz przebywa.

Nikodem: Przyjaciółmi waszymi jesteśmy...

Józef: Chcielibyśmy zapobiedz nieszczęściu, jakie Mistrzowi grozi ze strony oskarżycieli Jego.

Judasz: Nic nie wskóracie.

Nikodem: Jeśli wiemy co grozi, można zapobiedz nieszczęściu.

Judasz: Niezawsze. A i wtedy trzeba na ołtarzu większą stokroć złożyć ofiarę.

Józef: Nie pożałujem okupu...!...

Judasz: A jeśli nie okupu, a ofiary trzeba? Lud czeka cudu i świat ma być zbawiony... Nie rozumiecie!...

Nikodem: Mówić słyszałem, że zbliża się koniec świata.

Judasz: Świat nie zginie. Największą pochłonie ofiarę, iżby trwać dla myśli.

Józef: Bożej!...

Judasz: Tej, która nową formę wykuwa.

Nikodem: !... Żali nie bluźnisz, synu Szymona?...

Judasz: Oskarż, synu Ezechiela!

Nikodem: Nie jestem donosicielem!

Łazarz: Ależ... zaniechajcie sprzeczki... Radźmy, jak obronić Mistrza.

Judasz: Zapytaj wpierw, czy na tę obronę się zgodzi.

Józef: Nie sądzę, aby tobie jednemu Mistrz odkrył zamiary swoje!...

trunków obejmuje tak drobną sprzedaż jak i handel, jednakowoż nie odwrotnie. Przy drobnej sprzedaży jednak wolno sprzedawać trunki alkoholiczne tylko w naczyniach zamkniętych, lub w naczyniach otwartych, ale tylko osobom pragnącym skonsumować trunek ten poza lokalem. Koncesya zaś na handel napojami pozwala tylko na sprzedaż w beczułkach, lub naczyniach zamkniętych. Różnice te muszą być dokładnie przestrzegane. gdyż w razie przekroczenia koncesyi nakładaną bywa wysoka kara.

Aby otrzymać koncesyę na jedno z wymienionych wyżej uprawnień wymaga ustawa (nowela przem. z r. 1907) obok ogólnych warunków do samoistnego prowadzenia przemysłu, aby ubiegający się był godnym zaufania i nieposzlakowanym. Wyklucza zaś ustawa osoby podejrzane o uprawianie i urządzanie gier hazardowych, paserstwo, kuplerstwo, nieobyczajność lub pijaństwo.

W tym zatem kierunku pożądane jest przedkładanie świadectwa moralności, wystawionego przez dotyczącą gminę.

Ze względu na policyjny obowiązek nadzoru, podać należy dokładnie miejsce, ulicę i dom, w którem lokal ma znaleźć umieszczenie, ileże zważać należy, czy lokal ten jest dla danych celów odpowiedni i w stosownem miejscu umieszczony.

Odnośne podanie musi być wniesione do starostwa, w obrębie którego dana miejscowość się znajduje — przyczem się zaznacza, że podania już wnosić można — ostemplowane na 3 K. w miejscowościach niżej 5.000 mieszkańców, na 4 K. w miejscowościach od 5.000 do 10.000 mieszkańców, na 6 K. w gminach liczących od 10.000 do 50.000 mieszkańców, wreszcie 8 K. we Lwowie i Krakowie. Drugi arkusz podania wszędzie ma być ostemplowany na jedną koronę.

Dalszym warunkiem uzyskania koncesyi jest pełnoletność i własnowolność. Nadzwyczaj ważnym jest przepis ordynacyi przemysłowej, iż przemysł gospodnio-szynkarski musi posiadacz koncesyi wykonywać osobiście; tylko z ważnych powodów może udzielić władza przemysłowa zezwolenia na prowadzenie wyszynku przez zastępcę lub na wydzierżawienie.

Wyjaśniają te „ważne powody“ reskrypt min. spr. wewn. z 14. maja 1901 l. 10579, jak również przepisy §. 56 u. 4. i 5. noweli przem. z 5. lutego 1907 Nr. 26 Dzup., które zezwalają na prowadzenie przez zastępcę w razie egzekucyi koncesyonaryusza, dla wdowy i nieletnich dzieci koncesyonaryusza. W razie udzielenia koncesyi spółkom, Kółkom rolniczym, lub innym tego rodzaju stowarzyszeniom mogą powołać się stowarzyszenia gospodnio-szynkarskie, którym przysługuje prawo rekursu, na cytowane postanowienia, ileże spółki takie muszą prowadzić wyszynk przez zastępcę.

Przed udzieleniem koncesyi obowiązaną jest władza przemysłowa odnieść się o opinię do właściwej gminy, względnie i władz policyjnych, jakoteż i do miejscowego stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego, które ma opinię swą objawić do 14 dni.

W razie nie zawiadomienia lub w razie udzielenia koncesyi wbrew opinii, przysługuje gminie i stowarzyszeniu prawo rekursu do dni 14 po zawiadomieniu, jak również prawo rekursu do III. instancyi, o ile tylko dwa niższe orzeczenia nie były równobrzmiące.

Jednej i tej samej osobie w tem samem miejscu przysługuje prawo tylko do jednej koncesyi na wyszynk lub drobną sprzedaż trunków alkoholicznych, albo co najwyżej dwie koncesye na inne wyżej wymienione uprawnienia.

Bardzo ważną rzeczą jest podanie i uwiarygodnienie faktu, iż dotyczący dotąd utrzymywał w tej samej miejscowości, wyszynk propinacyjny, i to utrzymywał w sposób odpowiadający wszelkim przepisom ustawy i ku zadowoleniu wszystkich członków gminy przez znaczniejszy przeciąg czasu.

Okoliczność ta w wiarygodny sposób, możliwie przez urząd gminny potwierdzona, dawać już będzie rękojmię, iż dany osobnik będzie miał pierwszeństwo przed innymi.

Poniżej podaję wzór podania o koncesyę w myśl tego co wyżej powiedziano zestawionego:

Świetne c. k. Starostwo
w N.

N. N. (ewentualnie właściciel realności)
prosi o udzielenie mu koncesyi na

1) przyjmowanie w gospodę obcych, (ewentualnie przy karczmach),
2) podawanie gościom potraw,
3) wyszynk i drobną sprzedaż palonych trunków alkoholicznych,
4) wyszynk piwa, wina, wina owocowego, win sztucznych i półwin.
5) podawanie gościom kawy, herbaty, czekolady i innych ciepłych napoi i środków orzeźwiających.

Podpisany N. N. urodzony wedle załączonej pod A) metryki . . . . w roku . . . . w gminie . . . . przynależny do gminy . . . . powiatu . . . . utrzymuje od . . . lat w realności . . . . wyszynk trunków i nabył w tym zawodzie dostateczne fachowe wykształcenie.

Wedle zał. pod B) świadectwa moralności jest podpisany nieposzlakowany, nie był karany ani przez władzę sądową, ani polityczną i władze te stwierdzają tegoż wzorowe prowadzenie się w gminie.

Wedle zał. pod C) poświadczenia stwierdza Zwierzchność gminna w . . . , że nie zachodzi żadna prawna przeszkoda przeciwko prowadzeniu wyszynku przez podpisanego w lokalu . . . . (przy ulicy, numer domu), gdyż dozór policyjny do wykonywania policyi jest nader łatwy, lokal na szynkownię hygienicznie jest urządzony, a rodzina petenta jest również moralną i wzorową.

Wedle zał. pod D) poświadczenia uchwaliła Rada gminna w . . . . dnia . . . . poprzeć prośbę podpisanego do udzielenia mu powyższej koncesyi, gdyż podpisany, jako szynkarz propinacyjny od roku . . . . nader wzorowo prowadził

Judasz: Byłem w Nim, zanim On był z wami i znam drogę, po której pójdzie.

Łazarz: To prawda, iże Mistrz ukochał Judasza ponad wszystkich uczniów swoich... Ale oto siostra moja wraca... I cóż, Maryo, powiesz dobrego?

Marya: Mistrz społem z uczniami do stołu zasiadł i zapytuje, gdzie wy poszli.

(Stawia na stopniach tarasy dzban i słoik, poczem poprawia gałęzie, któremi ustroiła wejście domu.)

Łazarz: Już idziemy.

Józef: Nie odchodź... Wszakże trzeba rozważyć...

Nikodem: Niceśmy nie uradzili.

Judasz: I nic nie uradzicie. Lud czeka cudu, by uwierzyć, iże zmartwychwstał król Dawid, Mesyasz oczekiwany.

Józef: Chciałbyś widzieć koronę na głowie Jego!

Judasz: Zobaczycie ją wszyscy.

Józef: I sądzisz, że przez ciebie się dopelni?!...

Judasz: Przezemnie się dopelni.

Nikodem: Sądzisz się wybranym!

Judasz: Umiłowanym przez Niego dla nienawiści waszej.

Józef: Przebóg! Nie poznaję cię, Judaszu!... Najskromniejszy z uczniów Mistrza, przemawiasz do nas, jakbyśmy niegodni byli zrozumieć tajemnic nauki.

Judasz: ...Co mówisz, bracie?... Wybacz, iże nie dosłyszałem; bo oto liczę, ile kosztować mogły te wonności, któremi Marya oblała nogi Mistrza.

Łazarz: (śmiejąc się) Zawsze ten sam!... Oszczędny, jak na skarbnika ubogich braci przystało!... Chodźmy przyjaciele!... Mistrz czeka.

(Odchodzi z Nikodemem i Józefem, nie zauważywszy, że Judasz pozostał.)

SCENA 3.

Judasz — Marya.

Judasz: Ażali nie mogłaś tych wonności sprzedać za trzysta groszy i rozdać ubogim?...

Marya: ...Objęła was jakowaś smętna zaduma...

Judasz: Śledziłem za gwiazdą, która zatrzymała się w obiegu.

Marya: Gdzie?

Judasz: Nie dojrzysz jej. To była myśl, która długo krążyła w wszechświecie, jak krążą w obiegu księżyc i inne planety. Czuję ciężar tej spadającej gwiazdy.

Marya: Ach, że też nie słyszy was siostra moja, Marta!... Rzekłaby, że opętała was zła choroba i zarazby pobiegła nagotować ziółek, iżby chorobę odpędzić.

Judasz: A ty, Maryo?... — ?...

Marya: Nie uczynię tego, bo wiem, że są myśli tak wielkie i piękne, jako gwiazdy.

Judasz: !...Poznałaś kiedy myśl taką?...!...?

Marya: Zda się, gwiazdy budzi i porusza słowem... Mistrz nasz przesłodki... Czy mogły nad tobą, Judaszu, tak strasznie zaciężyć słowa Mistrza naszego?

Judasz: Cierpię... Prężą się ramiona i uderzają o mur. A ten trzeba zwalić!... Świat zdobyć dla myśli, której ciasno tu.

Marya: ...Strasznyś teraz... w oczach twoich łuna zabłysła i zgasła.

Judasz: Nie odchodź... Bądź przy mnie... Chwilę tylko bądź przy mnie. Kochałem cię... Kocham...

Marya: Nie mów...

Judasz: Wszystko mi zabrał... Miłość ludu. Myśl, którąm wypieścił, a potem i ciebie mi zabrał. Tak, on mi i ciebie zabrał. Nie twoje ciało, boś ty Jemu, jak te kwiaty, na które patrzy miłośnie, ale ich nigdy, nie zrywa. Duszę twoją mi zabrał — duszę twoją, która mojej duszy drugą połową była.

Marya: Puszczaj mnie!

Judasz: Słuchaj... mnie przeklną wszyscy. Będę między wami jako parszywy pies... wzgardzony, odepchnięty, prześladowany. Ale to ja, Judasz Iszkerjot, Jemu Kościół buduję i panowanie nad światem. A ci, którzy już zwątpili, na nowo zaufają. A ci, którzy jeszcze nie uwierzyli, uwierzą i pójdą za Nim.

Marya: Ach,... więc i ty Go miłujesz!...

Judasz: Umiłowałem bardziej, niźli wy wszyscy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

swoje przedsiębiorstwo, a gminie chodzi o to, aby przemysł szynkarski był wykonywany przez człowieka powszechnie szanowanego i lubianego w gminie i dającego gwarancyę, że nie będzie ludności rozpajał i demoralizował.

Upraszam tedy na podstawie powyższych załączników:

Świetne c. k. Starostwo raczy:

udzielić podpisanemu z dniem 1. stycznia 1911 koncesyi szynkarskiej po myśli przepisu §. 16. u. 1)—7) ord. przem. dla gminy X.

Wzór ten może być łatwo za dodaniem lub ujęciem stosownych ustępów do dotyczącego petenta dostosowany.

Dr. Feliks Jurowicz.

Wolna Trybuna.

Kilka planów.

Pragnę kilka planów przedstawić, których urzeczywistnienie za wielce korzystne uważam. Myślałem zrazu w tej sprawie napisać długi artykuł wedle staro wypróbowanej metody, a więc z piorunującym początkiem i końcem, efektownymi zwrotami, cytatami, anegdotkami i dowcipami, a na tem tle błyskotliwem projekta swoje malować chciałem.

Doszedłem jednakże wkrótce do przekonania, że plany służące idei naszej nie powinne być tematem dla pięknego artykułu, lecz argumentum ad hominem, przemawiające i bez wszelkich dekoracyi do przekonania.

Dlatego bez początku i końca, cytatów etc. rzecz swą opowiem.

Więc przedewszystkiem nasz dom akademicki, w której to akcyi młodzież spodziewa się i nadal wydatnej pomocy ze strony starszych, dzięki których poparciu bal ostatni tak pomyślnym został uwieńczony skutkiem. Uważam, że sprawa tego domu na asymilacyę w uniwersytecie epokowe może mieć znaczenie i dlatego godzi się, aby starsi nas nietylko w akcyi tej wspomagali, ale i świecili w niej przykładem.

Zresztą w tej sprawie zastrzegam sobie wystąpienie z konkretnymi wnioskami przy innej sposobności, kiedy będę się starał merytorycznie rzecz tę omówić, a na razie przeskakuję do kwestyi innej.

Zastanawiałem się częstokroć nad tem, dlaczego młodzież separatystyczna żydowska w tak wielkiej znajduje się liczbie i nad sposobami zwalczenia tego stanu. Jest to kwestya bardzo ciekawa, której o ile wiem nikt naukowo jeszcze nie opracował. Odnośnie do tego mimochodem uważam, że naszej młodzieży w porównaniu do tamtej jest znacznie więcej, a dowodem na to wykazy statystyczne uniwersyteckie, a choćby stosunki w Bibliotece słuchaczów, gdzie wśród naszych współwyznawców jest znacznie więcej kolegów narodowości polskiej niż arabskiej. Podczas gdy jednak wśród tamtej silna i sprężysta panuje organizacya u nas niestety takowej niema i wskutek rozproszenia tego właśnie, siły naszej pokazać nie możemy.

Jest to jednak okoliczność, obchodząca raczej tow. akad. Zjednoczenie i nie o tem też wspomnieć chciałem. Natomiast zwrócić pragnąłem uwagę, że jedną z przyczyn separatyzmu wśród młodzieży, są stosunki w szkołach ludowych i średnich. Jakkolwiek wypadki antysemityzmu w szkołach coraz rzadziej się pojawiają, to jednak zdarzają się one, a sam mam jeszcze w żywej pamięci cały szereg przykładów jaskrawych z czasów niedawnych moich lat szkolnych. A zważywszy, jak potężną szkoły te są dźwignią asymilacyi, pojmiemy, jaka też szkoda stamtąd przy nieoględnem postępowaniu wyniknąć może. Ponieważ przedsięwziąłem sobie być w tym artykule nudnym, to jest ściśle rzeczowym, nie opowiem ciekawych faktów, bez których kto wie czy nie jeden syonista byłby naszym.

Uważam tedy za dostojne zadanie społeczeństwa, aby pilną zwracało uwagę na stosunki panujące w szkołach, a więc by żydów w klasie osobno nie osadzano, by na godzinach rekolekcyjnych strasznych nie opowiadano rzeczy, słowem aby w przeciągu 8-miu lat studyów gimnazyalnych, zwykle bywa ich nawet więcej, postarano się zbliżyć kolegów katolików do żydów serdecznymi węzłami koleżeńskości i przyjaźni. W chwili tej jednak przemilczeć nie mogę, że stosunki serdeczne między kolegami katolikami i żydami zdarzają się, a w życiu akademickiem są już tak częste, że śmiało wypowiedzieć można „Na uniwersytecie już jesteśmy zasymilowani". Niema bowiem żadnego towarzystwa akademickiego, z wyjątkiem niewpływowego zupełnie klerykalnego Lwowskiego Klubu Akademickiego, w któremby kolegi żyda nie było, w któremby się nie czuł zupełnie uprawnionym z resztą wydziału, zarówno cenionym i poważanym.

Jestem tedy pewny, że rozumna taktyka i dobrotliwe postępowanie nauczycieli zdoła dokazać, że każdy, który ukończy szkoły polskie i sam będzie Polakiem. Oto zadanie.

A teraz inna historya. Zadziwiło to może niejednego, że w tej powodzi nowych książek, która niestety ponadto corocznie się zwiększa, bardzo mało pisze się o kwestyi żydowskiej i to tak w dziedzinie naukowej, jak też belletrystycznej. W tej ostatniej z wyjątkiem Orzeszkowej, spotykamy dzieła z typami karykaturalnymi, nadającymi się raczej do pism humorystycznych, lub też zbytnio wyidealizowanymi, robiące jednak wrażenie letniej wody z cukrem. Można więc stwierdzić, że dobrych utworów na tem polu jest bardzo mało. Otóż myślę, że Koło Goldmana powinno wystąpić z pewną inicyatywą i rozpisać konkurs na powieść, nowelę i sztukę dramatyczną, wszystkie opracowane na tle kwestyi żydowskiej w duchu narodowym polskim Skoro zaś nagroda będzie ponętną, pewny jestem, że obudzi się ruch wielce zbawienny w piśmiennictwie, pogłębiający jeszcze bardziej ideę naszą, a ponadto skoro wydawnictwa nagrodzonych rzeczy będą tanie, budzący ciągłe zajęcie dla ruchu naszego w szerokich masach.

Z kwestyą konkursu łączy się więc i wydawnictwo nagrodzonych lub też uznanych za dobre rzeczy. Sądzę, że powinniśmy się zająć także wydawnictwem książek o kwestyi żydowskiej i to nietylko tych, które w konkursie zostaną nagrodzone, ale i takich, które już teraz istnieją i już to z powodu drogiej swej ceny, lub małego bardzo nakładu dla szerszych mas są niedostępne. Istnieje w Niemczech zbiór „Der jüdische Novellenschatz" zawierający pierwszorzędne utwory literackie i rozchwytywany wprost z powodu nadzwyczaj dostępnej swej ceny. Zainaugurować u nas podobne wydawnictwo, byłoby nadzwyczaj korzystnem w walce z przesądami rasowymi i jest według zdania mojego obowiązkiem Koła Goldmana.

Poruszyłem kilka spraw domu akademickiego jako preludyum dopiero, obmyślenie sposobów, aby z szkoły polskiej jedynie Polacy wychodzili, rzuciłem tylko zagadnienie, którego skuteczne rozwiązanie zostawiam osobom więcej powołanym, a wreszcie wystąpiłem z wnioskiem konkretnym, którego wykonanie byłoby korzystne i bezwątpienia jako taki zostanie też uznany.

Na zakończenie kilka uwag jeszcze. Mówi się częstokroć o młodzieży, że ich plany są aeroplanami, że naprawdę sięgnąć chce, gdzie wzrok nie sięga. Unosi się na tych latawcach w wyżyny bez kierunku, a w obłokach marzeń łatwo zatonąć można Chciałbym jednak przy tej sposobności nadmienić, że takie latawce wyszły już dzisiaj z mody, a natomiast posługujemy się sterowymi, śmiało do celu zdążającymi.

A skoro p. Dr. Loewenstein w czasie dyskusyi o Banku przemysłowym wyraził, że w naszej awiatyce finansowej takich aeroplanów jeszcze niema, ja w dziedzinie asymilacyi więcej mam zaufania do tworów przemysłu krajowego.

Maksymilian Zimels.

Z prasy polskiej.

P. Roman Dmowski, który po niefortunnym wyniku polityki praktycznej, przerzucił się całkiem na pole teoryi, jął też na łamach swego organu *Gazeta Warszawska* (dawniej *Głos Warszawski*), rozprawiać szeroko o kwestyi żydowskiej. Niestety p. Dmowski czyni to w sposób zgoła judofobski, by nie powiedzieć — antysemicki, bo dzięki pewnej idyosynkrazyi, p. Dmowski w wszystkich wywodach swoich kieruje się leitmotivem, jakoby asymilacya żydów polskich była „tragikomedyą" lub utopią. Twierdzenie takie, któremu przecież życie konkretne i fakty dziejowe kłam zadają w sposób najjaskrawszy, a które w dodatku jest tylko wodą na młyn żydowskich narodowców-litwaków, twierdzenie takie p. Dmowski usiluje uzasadnić metafizycznemi spekulacyami o „duszy narodowej", gubiącemi się w niedostępnych dla praktycznego rozsądku przestworach mistycyzmu. *Cherchez le juif* utkwiło tak głęboko w jego duszy, iż jak szydło z worka wyłazi z wszelkich jego rozumowań, choćby początkowo nie mających nic wspólnego z „kwestyą" żydowską.

Oczywiście większą część argumentów *Gazety Warszawskiej* stanowią zwroty fejletonistyczne, gołosłowne koncepty, poprostu nieuchwytne dla ściśle myślącego człowieka. Np. „Warszawa dawniej była małą stolicą umysłową kraju... W ostatnich czasach stawać się zaczęła wielkiem miastem prowincyonalnem" (?!).. „Warszawa dzisiejsza jest miastem bez typu, bez duszy, a raczej z dziesięcioma typami i z dziesięcioma duszami"... Wśród tej różnorodności p. Dmowski podkreśla głównie inteligencyę żydowską, mającą swą odrębną fizyognomię moralną i umysłową, urabiającą swe dążenia i swą opinię w bardzo słabej zależności od społeczeństwa polskiego" (!?)...

Poniżej podajemy odpowiedź, udzieloną *Gazecie Warszawskiej* przez p. Ludwika Straszewicza w dzienniku *Słowo.*

P. Straszewicz pisze:

„Ponieważ na sprawę żydowską zapatrujemy się nieco inaczej, więc też i tu zachodzą w poglądach naszych różnice.

Nacyonalizm żydowski uważamy za utopię. Nie za objaw naturalny życia, ale za wytwór umysłów chorobliwych, za wytwór poroniony, nawet niedorzeczny. Za naśladownictwo zjawisk zupełnie odmiennych w istocie swojej.

Jedyną cechą narodowości żydowskiej jest wyznanie, mozaizm...

Żyd wykształcony musi zostać Polakiem, Niemcem, Francuzem, Rosyaninem. Mowa żydowska, grzęznąca w wyodrębniającej, a zarazem obezwładniającej plątaninie talmudycznych majaczeń, pozostać musi bezwładną, na świat współczesny wpływu umysłowego i moralnego nie wywrze żadnego nigdy.

Nie chcę bynajmniej twierdzić, że istnienie tej masy obcej a przesądnej nie ma dużego znaczenia w życiu narodu... Ale to co innego. Na charakter polskiej Warszawy, na siłę pulsu narodowego w niej — masa żydowska od lat dziesiątków jednakowo liczna, nigdy nie oddziaływała i oddziaływać nie może.

Więc chyba groźna jest inteligencya żydowska? Nie chcę wszczynać sporu na tym punkcie, bo byłby on bezpłodny. Ja bym mówił jedno, *Gazeta Warszawska* co innego — i tyle. Ale gdybyśmy nawet uznali, że twierdzenie i obawy *Gazety Warszawskiej* są słuszne, to i wtedy w żaden sposób nie podobna dojść do wniosku o potrzebie „izolacyi"

Skądże! Izolacya byłaby jakiemś zrezygnowaniem i abdykacyą! Uznaniem własnej bezsilności bez żadnej po temu zasady i potrzeby. Do każdej społeczności napływają pierwiastki nowe, często bardzo odrębne. Do zadań narodowych należy pochłonąć je, przerobić, asymilować.

Czyżbyśmy uznać chcieli, że naród polski jest do tej koniecznej działalności życiowej za słaby? Czy dzieje nasze zbyt biedne i szare, czy walka nasza o byt narodowy zamało podniosła, aby nie mogły podbijać serc ludzkich, przywiązywać, rozpalać?

Wiara w przyszłość musi być wysnuta z przeświadczenia o sile życiowej narodu. Więc jakże wątpić możemy, że wchłoniecie żydów wykształconych, którzy się do polskości garną, przenosi siły narodu, czy jego inteligencyi? Boć przecie o potrzebie wchłonięcia — sporu być nie może.

Pozostają „litwaki". To sprawa inna.. Tu niepokój wszelki jest uzasadniony... Zapewniają,

że ich życie w Polsce przetworzy. Czy można temu ufać?... I w stosunku do nich, izolacya nie wydaje mi się ratunkiem. Bo izolacya — to bezczynność. A pracować winniśmy na każdym punkcie. My musimy się bronić wszędzie, gdzie tylko zagraża niebezpieczeństwo i zdobywać każdy zaułek, czy to w Warszawie, czy w Łomży.

Na wnioski *Gazety Warszawskiej*, iż Warszawa powinna znać kraj, powinna zbliżać się do prowincyi i t. d. — na to się zgadzamy zupełnie... Niemniej jednak przeciwko dowodzeniu *Gazety Warszawskiej* i jej argumentom, musimy uczynić pewne zastrzeżenia. Warszawa nietylko była, ale jest i będzie naszą stolicą... Nietylko Warszawa nie zmarniała, ale zmarnieć nie mogła. Poczucie narodowe, czujność patryotyczna nietylko nie osłabły, ale urosnąć musiały...

Tak jak dawniej, tak i dziś cała wybitna umysłowość polska w niej się skupia, w niej pracuje, z niej promieniuje na kraj".

A w tej „wybitnej umysłowości polskiej" uczestniczy dzielnie inteligencya żydowska.

Lektor.

Z nad Newy.

(Oryginalna korespondencya „Jedności").

IV.

Petersburg.

(Azew III. — Kiedy żyd robi w Rosyi karyerę. — Minister oświaty i nauka. — Błazen parlamentarny. — Satyra polityczna — Mądrość państwa w kwestyi żydowskiej).

Aresztowanie urzędnika tutejszego wydziału „ochrany" Manasewicza — Manuiłowa przypomina podobne sprawy Azewa i Hejkelmana—Hartingha, ale najbardziej uderza znowu ten szczegół, że i ten dygnitarz i powiernik rządu rosyjskiego jest pochodzenia żydowskiego. Lecz najciekawsza jest karyera tego żyda rosyjskiego, którego współwyznawcy wogóle de facto i de jure pozbawieni są przyrodzonych praw człowieka, już nie mówiąc o tem, że o posadach rządowych, choćby n. p. odźwiernego kolejowego, nawet nie mogą marzyć.

W początkach swej karyery Manasewicz pracował w gazecie „*Nowoje Wremia*" jako feljetonista. Kilka lat temu zwrócił na siebie uwagę ówczesnego dyrektora departamentu wyznań obcych Mosołowa, który wyjednał mianowanie Manasewicza v. Manuiłowa na agenta rosyjskiego ministerstwa spraw wewnętrznych przy Watykanie. Była to posada świeżo wówczas utworzona a zupełnie nie zależna od posady „cesarsko-rosyjskiego ministra-rezydenta przy Stolicy Apostolskiej", który to dostojnik jest urzędnikiem ministerstwa spraw zagranicznych. Po przybyciu agenta Manuiłowa do Rzymu, rola ministra-rezydenta ograniczona została jedynie do udziału w ceremoniach, osobą główną zaś stał się agent minist. spraw wewn., któremu powierzano sprawy najdrażliwsze, jak konferowanie z kardynałem Rampollą i kancelaryą papieską. Następnie przeniesiony został do Paryża, gdzie stał się prawą ręką głośnego Raczkowskiego, szefa wydziału agentury zagranicznej. Tajna działalność Manuiłowa przyczyniła się do tego, że przycichło o nim zupełnie. Teraz zaś znów wypływa, ale już jako urzędnik w niełasce, gorzej: — w podejrzeniu zdrady i prowokacyi. Więc — Azew III..

Takie indywidua robią w Rosyi karyery nielada, mimo swego pochodzenia żydowskiego. Ale żyd- uczony, pragnący służyć społeczeństwu (nie wyłącznie rządowi), nadaremnie kołatałby do szkół i uniwersytetów, które według wstecznego systemu p. Schwartza — zupełnie jak za czasów najsurowszego absolutyzmu — stały się rozsadnikami prawomyślności i — nepotyzmu, z upośledzeniem celów naukowych. Ostatni okólnik ministra oświaty, zalecający profesorom, by pisywali rozprawy naukowe na stopień doktorski, gdyż poziom naukowy ciał pedagogicznych ostatnio bardzo się obniżył, — okólnik ten jest ślicznem testimonium paupertatis, wystawionem przez p. ministra własnemu systemowi. „*Sowriemiennoje Słowo*", rozważając ciekawe zalecenie p. Schwartza, pyta, kto jest temu winien, iż obecnie w państwie rosyjskiem profesorzy „uspakajają się", pozyskawszy pierwszy stopień naukowy, i nie usiłują pracować nad sobą w dalszym ciągu? Winę w tej mierze rzeczone czasopismo przypisuje ministerstwu oświaty: Czyż nie ministerstwo winno, gdy przedewszystkiem żądało „błahonadioznosti" (prawomyślności politycznej), a dopiero potem wiedzy, cenzusu naukowego? Czyż nie ministerstwo to usuwało profesorów z wybitnemi zdolnościami, z wyjątkowemi talentami, tylko dla tego, że ci nie odpowiadali poglądom rządowym?..." Takich zapytań zadać możnaby liczbę nieskończoną. A treść ich będzie zawsze ta sama: Tylko w wolnym kraju może istnieć prawdziwa nauka i tylko w kraju niewolnym czynione są bezowocnie usiłowania szczepienia nauki rozkazami władz".

Oczywiście proste i jasne te wywody nie przekonają p. Schwartza, szczególnie względem uczonych „inorodców", jak Polacy lub żydzi; bo jakkolwiek nieszczęśliwi ci „poddani" cieszyliby się europejską sławą naukową — czyż można ich jednakże poczytywać za prawomyślnych „urzędników"?

Szał nacyonalistyczny wogóle stał się obecnie w Rosyi epidemicznym. Wstrętne. jego wybuchy od czasu do czasu napełniają także Dumę państwową, przypominając atmosferę szynkowni... Posiedzenie 36—e bieżącej sesyi parlamentu rosyjskiego, na którem poseł Markow III-ci w zapale żydożercym obraził całą Dumę i przewodniczącego księcia Wołkońskiego zakrawa poprostu na groteskową farsę. Wyłaniają się przed oczami mojemi warchoły innych parlamentów, jak Gregorig i Schneider w Wiedniu, hr. Pückler i Ahlwart w Berlinie, i przyznać trzeba: uczniowie rosyjscy, Puriszkiewicz, Markow III. etc., przewyższają swoje pierwowzory zachodnio-europejskie...

Na porządku dziennym pamiętnego posiedzenia 36-go znajduje się dalszy ciąg obrad na nad projektem prawodawczym o reformie sądu miejscowego. Do artykułu 21., wyliczającego osoby, które nie mogą być wybrane na sędziów pokoju z powodu bądź to pozostawania pod śledztwem lub sądem, skazane na kary i t. d., poseł Kowalenko (I-szy) wnosi poprawkę, aby artykuł uzupełnić uwagą że na sędziów pokoju nie mogą być wybierani żydzi. Z powodu poprawki tej, 30 posłów złożyło wniosek, w którym powołując się na § 121 regulaminu, oświadczają, że poprawka ta wogóle nie może być rozważana. Kowalenko wyjaśnia, że paragrafu 121, jego zdaniem, w tym wypadku zastosować nie można...

Zabiera głos poseł Markow II-gi który popierając przedmówcę oświadcza:

— Napróżno, panowie, usiłujecie usunąć się od rozważania kwestyi żydowskiej — jest to niegodnem Dumy. Sprawa ta w całej rozciągłości wcześniej czy później wyniknie w Dumie. Poprawka ta wyraża tylko pogląd narodu rosyjskiego na żydów. Lecz wy obawiacie się tej sprawy, ponieważ jesteście w zależności od tego pasożytnego narodu... (!!)

Tu przewodniczący ks. Wołkoński przerywa mówcy ostrzegając go, aby nie obrażał Dumy. Markow odpowiadając przewodniczącemu, mówi, że zwraca się do poszczególnych posłów, a nie do całej Dumy. Zaś uwagę przewodniczącego, iż regulamin nie pozwala mowcom na zwracanie się do poszczególnych członków Dumy, Markow odpiera czelnemi słowy: „Nie będę czytał regulaminu, jest on bowiem nieprawnym." (!!)

Przewodniczący: — Pośle Markowie, uznając słowa pańskie za nie właściwe, pozbawiam pana głosu.

Markow II. (opuszczając mównicę): — Winszuję wam panowie, przewodniczącego — żydowskiego szabes-goja.

Przewodniczący proponuje, aby Markowa II. wydalić z Dumy na 15 posiedzeń (największa kara dyscyplinarna, jaką Duma rozporządza). Na to Markow, zwracając się do posłów, nazywa ich pochlebcami żydowskimi. A kiedy Duma uchwala wydalić Markowa na 15 posiedzeń, ten, opuszczając salę, krzyczy: „Zadowolony jestem, że rozstanę się z wami na 15 posiedzeń, najmici i parobcy żydowscy!"... Insynuacya antysemicka (wynalazku germańskiego), jakoby każdy przyzwoity i sprawiedliwy chrześcijanin był pochlebcą i pachołkiem żydowskim a żydzi — wszechwładnymi panami,— bezczelne to kłamstwo tam, gdzie żydzi cieszą się przynajmniej papierowem równouprawnieniem, jest poprostu głupie. Ale jeżeli czarnosecinie i zwolennik pogromów stosuje ową niedorzeczność do żydów rosyjskich, to nie można nie widzieć w tem wyrazu najwyższej podłości, naigrawającej się z niemocy nieszczęśliwych.

Szowinizm i ksenofobię, które opętały duszę urzędowej Rosyi, wyszydza subtelną ironią jeden z feljetonistów rosyjskich, O. L. d' Or, streszczając w złośliwy sposób nastroje „muzyczne", panujące obecnie nad Newą. Rzecz dzieje się na wieczorze u premiera ministrów.

„Godzina 10 wieczorem.

„...Grali „Legendę" Wieniawskiego. Słów nie było, więc zwróciłem się do Guczkowa (leadera październikowców) z prośbą o objaśnienie treści.

„ — Nie wiem! — burknął Guczkow.

„Oblicze leadera październikowców było ponure, natomiast trubadur nacyonalistów p. Bałaszow uśmiechał się jeszcze weselej.

„Godzina 11 wieczorem.

„Grano „Pieśń" bez słów" Mendelsohna.

„Melodye Mendelsohna nawet bez słów są zrozumiałe. Któż nie domyśli się, że pachnie w nich pożyczką zazraniczną, Nic też dziwnego, że melodye te cieszą się wielkiem powodzeniem w domach ministrów.

„Godzina 2 po północy.

„...Policya!!! Śpiewają aryę z „Żydówki"... Ratujcie ojczyznę!... Ja dłużej pozostać nie mogę...

„Gdzie kalosze?... Hej kalosze!..."

Arya z „Żydówki" snadź brzęczy też wciąż w uszach Senatu, bo ani na chwilę najwyższy ten trybunał nie przestaje zajmować się kwestyą żydowską. Ostatnie „wyjaśnienie" Senatu brzmi: ulgi co do zamieszkiwania w całej Rosyi nie dotyczą tych żydów, którzy brali udział w obronie Portu Artura jako ochotnicy.

Teraz chyba Rosya będzie napewno zbawiona.

B. E.

Czy żydzi tworzą rasę?

Profesor berneńskiego uniwersytetu dr. Ludwik Stein wygłosił w Berlinie wykład na temat „Czy istnieje rasa żydowska", który stanowił polemikę z końcowymi wywodami profesora Sombarta*). Prof. Stein oparł się w swoich wywodach na założeniach i polemikach, które zwracają się przeciw nowoczesnej teoryi rasowej i jej przedstawicielom. Rozwijał on kwestyę, czy 11 milionów żydów, rozproszonych po całej kuli ziemskiej stanowi dla siebie rasę, czy też społeczność religijną i kulturalną. Bieg myśli był następujący:

Przyjęte przez żydów nieopatrznie, bez zbadania twierdzenia o istnieniu własnej rasy żydowskiej pochodzi od Eugena Rühringa, Chamberlaina i Woltmana i towarzyszy, dość, że jest ono programem t. z. teroretyków rasowych. Rühring podniósł w dodatku, że żydzi przed względem obyczajowym i kulturalnym stanowią rasę niższego typu.

Teoretycy rasowi stawiają naprzeciw siebie „aryjczyków" i „semitów". Znakomity niemiecko-angielski badacz języków Maks Müller w Oksfordzie, który na początku swej karyery naukowej był gorliwym szermierzem myśli rasowej, wyjaśnił później, że gadanina o aryjskiej krwi, aryjskich włosach, aryjskich oczach jest właśnie blagą i zaznaczył że jeśli mówi o aryjczykach, to uważa pod tem słowem tych, którzy mówią jednym z języków aryjskich.

W całej literaturze 18. wieku nie znajduje się nigdzie wyrażenie „aryjczyk" i „semita", ono dopiero później zostało wprowadzone. Gdyby ktoś chciał iść za metodą teoretyków rasowych, którzy uważają okrągłą głowę jako znamię semityzmu i z kształtu czaszki wysnuwają wnioski co do charakteru i własności, dokądby doszedł? Sokrates, Luter, Napoleon i w. i. mieli typowe okrągłe głowy. Z drugiej strony uważa się niebieskie oczy i wysoki wzrost jako szczególne znamiona umysłowości „aryjskiej". Jakie należy

*) Wykłady prof. Sombarta na temat „Judaizm i kapitalizm" omówiliśmy w nr. 51 Jedności 1909. Red.

wedle tej wiary odnosić się do wielu rozmaitych nieżydowskich osobistości, które były prawie karłami? Cała legenda między wysokim wzrostem a wielką inteligencyą jest niczem innem jak uwielbieniem postaci Bismarka, chociaż Bismark miał okrągłą czaszkę.

Cóż to jest rasa? Pojęcie rasy jest tylko zasadą podziału. Przez to można w myśli oddzielić pewną grupę ludzi zgodnemi znamionami od innej grupy z innemi znamionami. Takie zasady podziału nie są obojętne one są kwestyą życiową każdej umiejętności. Bez podziału nie mogłaby żadna umiejętność postąpić. W botanice i zoologii, rozróżniamy poszczególne rasy, chcemy wyrazić, że ich znamiona są wiecznie dziedziczne. Socyologia nie zna takiej wiecznej dziedziczności znamion i dlatego nie można pojęcia rasy przenieść z zoologii do socyologii. I ludzie należą do natury i podlegają tym samym prawom przyrodzonym, ale ludzie mają — czego nie mają zwierzęta i rośliny — historyę, a historya jest procesem świadomie działających jednostek.

W rzeczywistości istnieje tylko j e d n a rasa, jest j e d n a tylko jedność rodu ludzkiego. Jeśli się chce dzielić ludzi na poszczególne grupy i nalepiać na nich rozmaite etykiety, to jest to tylko interesująca umiejętność biblioteczna.

Że są różnice między żydami, a innymi, nie da się zaprzeczyć. Ale te znamiona i właściwości żydów nie są wyrazem predestynacyi natury, ale wynikiem historyi, która dla żydów była zawsze macochą. Wspólny ucisk, wspólna dola, lokalne i moralne ghetto wytwożyły pewien wspólny stan duchowy, którego podstawą nie jest prawo przyrodzone. Przyrodę opanowuje ustawa, historyę — dążności. Przyroda jest państwem dla siebie, historya jest procesem dla siebie, gdzie sunie naprzód świadomie duchowe życie.

Na podstawie „logiczno-metodycznego“ badania należy odpowiedzieć na kwestyę, czy istnieje rasa żydowska, słowem n i e. Istnieje układ duszy żydowskiej, ale to można zmienić. Ostatecznie mamy do czynienia tylko z jednem „monoteistycznem społeczeństwem religijnem“, polegającem na trzech zasadach: Istnieje tylko j e d e n ród ludzki, j e d e n świat i j e d e n Bóg.

KORESPONDENCYE

Stryj.

(*Rozbijacze dzieła filantropii.*)

Dnia 20. lutego odbył się dalszy ciąg walnego zgromadzenia bursy z następującym porządkiem dziennym: 1) wnioski i interpelacye, 2) wybór nowego wydziału. Przewodniczący dr. Fichner przypomina, że bursa to instytucya humanitarna, że doszła do rozkwitu w zeszłym roku, żeby przy wyborze nowego wydziału nie kierować się zapatrywaniami politycznemi, lecz dobro bursy mieć na oku. Zebrani syoniści w liczbie dwudziestu kilku widząc, że większość po stronie przeciwnej, postanowili obstrukcyą uniemożliwić doprowadzenie do końca walnego zgromadzenia. Na wstępie Schmorak wnosi na przyjęcie członków, których nazwiska odczytuje bez końca. Przerywa mu dr. Rosenmann i stawia wniosek by na zgromadzeniu nie przyjmowano nikogo. Wniosek przeszedł. Następnie zabrał głos p. Jonas Wiesenberg. W pięknem przemówieniu zaznacza, że taktyka niektórych osób na ostatniem zgromadzeniu — o ile go wiarygodni ludzie poinformowali, gdyż sam obecny nie był, przedstawia mu się jak strzelanie z za płotu i wypuszczanie skrycie pocisków na osoby, które pod każdym względem na uznanie i pochwałę zasłużyli. W końcu mowca stawia wniosek, by uchwałę zapadłą na ostatniem zgromadzeniu, orzekającą: skreśla się słowa „żargonu używać nie wolno“ — zreasumować. Mowę p. Wiesenberga nagrodzono oklaskami. Wniosek p. Wiesenberga nie był na rękę syonistom, którzy postanowili za wszelką cenę do zreasumowania uchwały dopuścić. Wszczął się hałas i wrzawa, która trwała $^1/_2$ godz. Gdy się uspokoiło kontynuują syoniści dość niezręcznie obstrukcyę; zaczynają się przemawiania w sprawie formalnej, nagłej, nagłej i formalnej i stawianie wniosków. Wśród wrzawy nieustającej słyszy się głosy dr. Fichnera: „Rezygnuję z godności prezesa“, „Niema wydziału“. Tak zakończono walne zgromadzenie bursy.

Sądzimy, że ludzie roztropni i dobrej woli nie dozwolą, by biedne dzieci cierpiały za to, że kilku sytym młodzieniaszkom z pod sztandaru Syonu tak się podoba. Tym, którzyby nie ustąpili i nie dopuścili do spokojnego przeprowadzenia walnego zgromadzenia, powinno się powiedzieć, że się z ich wkładek — które i tak nie są zbyt wielkie — rezygnuje i ich jako członków z listy wykreśla, gdyż ostatecznie lepiej mniej niż zgoła nic.

Sądzimy, że dawny wydział, który jest w mocy i w prawie rządzić jak długo niema nowego, nie zrazi się przeszkodami kilku domorosłych krzykaczy i dalej agendy prowadzić będzie.

I. H.

KRONIKA.

30-letni jubileusz w charakterze radnego m. święcił onegdaj znany i powszechnym szacunkiem, a w Radzie m. nadto niepodzielną wszystkich stronnictw sympatyą otaczany, aptekarz tutejszy p. Jakób B e i s e r. Był to jubileusz podwójny, albowiem p. Beiser przez cały ten okres czasu należał do jednej i tej samej sekcyi IV-tej (sanitarnej), której jest obecnie zastępcą przewodniczącego. Z tej niezwykłej okazyi, sekcya ta odbyła onegdaj uroczyste posiedzenie. Zagaił je przewodniczący dr. Pisek serdecznem przemówieniem, w którem podniósł ciche zasługi p. Beisera, i życzył mu długich, dobrych lat owocnej pracy na pożytek miasta i społeczeństwa. Jako znamienny rys charakteru jubilata, przytoczył mowca, że nigdy nie starał się on o tytuły i odznaczenia i po 30 latach jest tym samym szeregowcem, jak w chwili wstąpienia do Rady i z tym samym zapałem, z tą samą bezinteresownością poświęca swą pracę dla miasta. Przemowy wysłuchali członkowie sekcyi stojąc, i przez oklaski z treścią jej się solidaryzowali. P. B e i s e r, widocznie wzruszony niespodziewaną owacyą, podziękował w kilku słowach za uznanie kolegów, poczem przystąpiono do obrad. Po posiedzeniu odbył się dla uczczenia jubilata bankiet.

„Opieka“. W poniedziałek odbyło się w sali Zboru walne zgromadzenie tego humanitarnego towarzystwa przy udziale 23 głosujących. Ze sprawozdania działalności towarzystwa wyjmujemy następujące daty. Na sprawienie mundurów dla studentów wydano 2184 K., na sprawienie obuwia 128 K., zapomogi na poratowanie zdrowia 290 K., zapomogi na uiszczenie czesnego 395 K. Fundusz bursowy wynosi obecnie przeszło 31 tysięcy koron. Wobec zupełnego niepojawienia się na walnem zgromadzeniu szerokich warstw społeczeństwa (członków liczy towarzystwo przeszło 600), wybrało obecny kilkunastu syonistów wydział, złożony w swej większości z samych zwolenników separatyzmu. Prezesem został wybrany ponownie p. Emil Mises, I. zast. prezesa ponownie dr. S. Bund, II. zast. prez. prof. dr. S c h o r r, członkami wydziału: p. Ewa Abranowicz, p. Gusta Ambesowa, p. Marya Tennerówna, panowie Jakób B o d e k, prof. dr. H a u s n e r, dr. Abr. K o r k i s, prof. S. Mandel, Marceli Schaff i Karol S t a n d. W skład komisyi rewizyjnej weszli pp. inż. M. Fischler, Klemens Maschler i Jakób Stroh. Panowie prof. M a n d e l (jako kandydat na zast. prezesa) i dr. M e r w i n (jako kandydat do kom. rew.) pozostali w mniejszości.

Wybory rabinów w Warszawie. W ubiegłą niedzielę w gmachu rządu gubernialnego w Warszawie, odbyły się wybory 6 wyborców z pośród wybranych w guberni warszawskiej delegatów, na zjazd wyborców z Królestwa Polskiego, którzy wybiorą z pośród siebie 5 członków do komisyi rabinicznej, mającej obradować w Petersburgu.

Konferencya rabinów. Z Petersburga donoszą: Wybory do mającej obradować w przyszłym miesiącu komisyi rabinów, są w większych gminach państwa prawie ukończone. Ułożono już nawet oficyalny program. Wedle tego podzieliło ministerstwo spraw wewnętrznych materyał obrad na piętnaście kategoryj, z których dziesięć Rosyi a pięć Królestwa Polskiego dotyczy. Między innemi przyjdzie pod obrady r e f o r m a: r a b i n a t ó w, w y z n a n i o w a i f a m i l i j n a, m e t r y k u r o d z e n i a, z a r z ą d u s z k ó ł, t o w a r z y s t w d o b r o c z y n n o ś c i, k o m i s y i r a b i n ó w, w y c h o w a n i a r e l i g i j n e g o i p o d a t k u o d ś w i e c i m i ę s a. Do każdego z tych punktów przedłożono ze strony żydów wiele projektów. Prawdziwie rosyjska prasa czyniła już rządowi wyrzuty, że wprowadził dla komisyi rabinów „ż y d o w s k ą a u t o n o m i ę“. Na to odpowiada oficyalna *Rossia*, że prawa tej konferencyi nie wychodzą poza ramy poprzedniej komisyi rabinów.

Właściwy plan do takich komisyi powzięto pó raz pierwszy w roku 1840. Miano wówczas utworzyć na wzór francuski rodzaj ż y d o w s k i e g o k o n s y s t o r z a. Odnośna ustawa została w roku 1848 zatwierdzoną. Z początku planowanem było zwołanie takich komisyj corocznie. Później jednakże pozosta-

wiono wyznaczenie każdoczesnego terminu do obrad ocenie ministra. I tak obradowały komisye rabinów dotąd tylko pięć razy, a to w latach 1852, 1857, 1861, 1879 i 1893.

Wydalenie żydowskich lekarzy dentystów. Wedle doniesień ze Smoleńska zarządził gubernator tamtejszy wydalenie wszystkich tych zamieszkałych tam żydów dentystów, którzy specyalnie swego zawodu nie uprawiają. Barbarzyński ten ukaz, którym wiele egzystencyj zostało zdruzgotanych, wywarł na całej ludności żydowskiej ogromnie przygnębiające wrażenie

Lasciate ogni speranza... odpowiedział minister wojny w pruskim sejmie posłowi Goithein w sprawie awansu żydowskich ochotników. Zostaje zatem po dawnemu i żyd nie może w Prusach zostać oficerem. „Prócz wszelkich zdolności, które w zupełności przyznaję, musimy jeszcze przy żydowskich ochotnikach zapytać, czy osobistość ich nadaje sie do zapewnienia autorytetu przed frontem“. Tak brzmi krótko i dosadnie oświaczenie ministra. Cesarz chciałby ich mianować, lecz korpus oficerski ich nie chce. Wydaje się tedy nieprawdopodobnem, jak mało władzy posiada cesarz niemiecki.

KOMUNIKATY.

Czytelnia T. S. L. im. B. Goldmana (Słoneczna 21) urządza w niedzielę dnia 27. b. r. przedstawienie popularne. Program następujący: Odczyt „Kotzebue“ p. M. Zimmels. Koncert mandolinistów i „Roztargnieni“ komedya Kotzebuego. Początek o godz. 7.

Z Czytelni im. B. Goldmana w Stryju. W sobotę dnia 26. b. m. w Czytelni T. S. L. im. Goldmana odczyt prof. dr. Piętka: „O Böcklinie“ z obrazami świetlnymi.

Zamiast telegramu na ślub p. Aleksandra Braunschweiga z pną K. Rathauserówną złożył p. B. Pordes na czytelnię Goldmana 1 K.

Nakładem Koła T. S. L. im. B. Goldmana we Lwowie wyszły następujące broszury:

Dr. Ernest Luniński: Berek Joselowicz.

Dr. Bertold Merwin: Glossy przedkongresowe.

Dr. Bertold Merwin: Żydzi w powstaniu 1863.

Broszury te są do nabycia w cenie 50 h. od sztuki w administracyi *Jedności*. Zamawiać je można przez biura dzienników i księgarnie.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

P. T. Czytelników naszych upraszamy niniejszem, by przy zakupnie względnie zamawianiu towarów u firm anonsujących się w „Jedności“, powoływali się łaskawie na odnośne ogłoszenie. ADMINISTRACYA.

Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 29. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.